

NIE STAJĘ PO STRONIE NIENAWIŚCI – ks. Wacław Buryła

Wszystko zaczęło się – przynajmniej w sposób ekstremalny – dn. 13 stycznia 2019 roku, czyli w dniu, kiedy w czasie 27 finałów WOŚP został zamordowany Paweł Adamowicz, Prezydent Gdańska. W tym dniu emocje osiągnęły najwyższe szczyty, dzięki czemu od razu „kanonizowano” człowieka, który wcale na kanonizację nie zasłużył (wystarczy prześledzić zasoby Internetu, żeby się o tym przekonać). Bo czy wystarczy być tylko ofiarą morderstwa, żeby stać się bohaterem, czy wręcz „świętym”? Wszak takich wydarzeń w Polsce jest sporo: w 2017 roku odnotowano aż 519 morderstw, a w roku 2018 takich zdarzeń było jeszcze więcej. Żadna z tych ofiar nie została kanonizowana, żadne morderstwo nie wzbudziło takiego zainteresowania mediów, nie wywołało takiego oburzenia w Polsce i na świecie. W tym przypadku stało się inaczej. Dlaczego? Prawdopodobnie przyczyniła się do tego sceneria wydarzenia: owo morderstwo wydarzyło się na scenie, na oczach wielu tysięcy ludzi, na oczach telewizyjnych kamer, w czasie wielkiego, polskiego świętowania. WOŚP budzi skrajne emocje, ale cokolwiek by o tym przedsięwzięciu nie powiedzieć, kojarzy się ono z budowaniem dobra. W tym dniu nastąpiło drastyczne zderzenie dobra ze złem. Wiele osób (partii) postanowiło coś ugrać na tym wydarzeniu.

Każde morderstwo jest tragedią, wszak czyni się największe zło, pozbawia się życia konkretną osobę, a więc czyni się krzywdę, zadaje się ból także jej bliskim. Takie zachowanie jest nieludzkie, świadczy o odczłowieczeniu konkretnej osoby, o utracie wrażliwości. Nikt nie ma wątpliwości, że to wspomniane wydarzenie było wielkim złem, którego żaden człowiek mający używanie rozumu i sumienia na pewno nie może pochwalić. Na kanwie tego bolesnego wydarzenia zaczęto bardzo głośno mówić o języku nienawiści, o konieczności wyłapywania takich agresywnych, nienawistnych wypowiedzi i postaw, a także konieczności natychmiastowego wymierzania sprawiedliwości. Żadna przemoc, żadna agresja, żadna nienawiść, nie może być tolerowana, a tym bardziej faworyzowana przez cywilizowany świat.

To wszystko jest logiczne i uzasadnione, ale we mnie powstał pewien niepokój. Czyżby doszło do rozdwojenia jaźni naszego społeczeństwa, do powstania podwójnej moralności? Przecież nie tak dawno ci sami ludzie, którzy dzisiaj potępiają mowę nienawiści, publicznie opowiadali dowcipy o kaczkach do których należy strzelać i które należy patroszyć. A to nie było ani śmieszne, ani dowcipne. Do dzisiaj nikt za to nie przeprosił i pewnie nikt się z tego nie wypowiadał, jakby nic się nie wydarzyło. Jeszcze dzisiaj w niektórych teatrach wystawia się „sztuki”, w których aktorzy nawołują do zabicia Jarosława Kaczyńskiego. Robi się to w polskich teatrach i za pieniądze polskich podatników. Może byłoby dobrze, gdyby Minister Kultury to usłyszał i coś z tym zrobił. Trudno się spodziewać, żeby ludzie, którzy sieją kłóć, mogli zbierać pszenicę. Dzisiaj po prostu zbieramy to, cośmy siali kilka, kilkanaście lat temu. A więc warto – co więcej: TRZEBA – aby ludzie władzy, pracownicy mediów, a nawet zwyczajni obywatele zrobili sobie dokładny rachunek sumienia. Bo świat nie buduje się sam – świat budują ludzie. I warto ciągle przypominać sobie słowa Zofii Nałkowskiej, które są mottem „Medalionów”: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

W 1 numerze tegorocznego „WPIS-u” (Wiara, Patriotyzm i Sztuka) znajduje się rewelacyjny artykuł Leszka Sosnowskiego „Narodowe fałszowanie rzeczywistości”.

Autor pisze tam m.in.: „*Tak oto powstał kolejny paradoks współczesnej kultury: chce się likwidować nienawiść w mowie, lecz pozostawia się ją w człowieku. Czymże bowiem tę złą mowę neutralizować, skoro wcześniej odrzuciło się najskuteczniejszą broń przeciwko nienawiści: wartości chrześcijańskie?*”

Wystarczy popatrzeć, co dzieje się obecnie na polskiej scenie politycznej – ja patrzę na to z przerażeniem. Otóż wszystkie siły opozycji chcą się jednoczyć. Pytanie: po co? czy nasza wolność jest zagrożona? czy w jakikolwiek sposób zagrożona jest Ojczyzna? NIE!. Cel tego jednoczenia jest tylko jeden: unicestwić PiS, pozbawić go władzy, odstawić na margines. I nie o dobro Narodu tutaj chodzi, nie o dobro wspólne, ale o to, żeby kolejne partie, członkowie tych partii, dorwali się do władzy, przecież sprawowali ją przez wiele lat i wiedzą co się z tym wiąże. Przecież w tak wielkim rozgardiaszu każdy może coś upolować, zdobyć coś dla siebie. Wygląda na to, że tym ludziom całkowicie puściły hamulce. Ten człowiek, który zabił prezydenta Gdańska był typem patologicznym, zdolnym do wszystkiego. Mam wrażenie, że ci, o których piszę, także są zdolni do wszystkiego. Dla nich wszystkie środki są dozwolone, byleby osiągnąć swoje cele. Zresztą pokazywali to już wiele razy, kiedy wyprowadzali ludzi na ulicę, kiedy chcieli naród postawić przeciw narodowi.

Najtragiczniejsze w tym wszystkim jest to, że większość tych osób to ludzie ochrzczeni, znający ewangelię i Dekalog. Wielu z nich przed wyborami powoływało się na wartości chrześcijańskie, aby się bardziej uwiarygodnić, aby zwiększyć swoje słupki wyborcze. Ludzie, którzy byli prezydentami, premierami, ministrami, posłami za kolejnych rządów, teraz chcą obalenia władzy wybranej w sposób demokratyczny, jakby już nie pamiętali, jakie mieli oczekiwania, kiedy to oni sprawowali władzę. Do dzisiaj nie potrafię zrozumieć, a tym bardziej zaakceptować, jak ludzie mający polskie dokumenty mogli tak skutecznie rozwalić, zniszczyć polską gospodarkę i moralność. I ci ludzie mają dzisiaj czelność nawoływać do rewolucji, do odrzucenia rządu, który walczy o polską rację stanu? Trzeba nie mieć żadnych wartości i nie mieć już sumienia, aby prezentować takie postawy. Wygląda na to, że ci ludzie są gotowi wejść w pakt nawet z diabłem, byleby osiągnąć swoje cele. Po raz kolejny polska prywata krzyczy na polskich ulicach.

Najtragiczniejszą postacią w tym opozycyjnym ”dworze” jest bez wątpienia – przynajmniej dla mnie - Lech Wałęsa, pierwszy prezydent Polski. Podobno był założycielem „Solidarności”, jest także Laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Nie widzę w tym człowieku, w jego zachowaniach i wypowiedziach, ani solidarności, ani pokoju. Widzę w nim tylko ogrom pychy i ogromną prywatę. Kiedyś byłem gotów umierać za tego pana i jego poglądy, a dzisiaj nie potrafię już ze spokojem na niego patrzeć. To człowiek, który zniszczył to, co wcześniej zrobił. Wygląda na to, że ten człowiek jeszcze nie zrozumiał, że nie wystarczy przypiąć sobie do marynarki krzyżyka czy wizerunku Maryi – Jezusa i Maryję trzeba mieć w sercu. Bo wiara to nie noszenie dekoracji (małych czy dużych). Wiara to patwienie na świat, na Polskę i na ludzi, oczami Chrystusa. Nie wystarczy przyjęcie Komunii świętej. To nie cukierek, który ma nieco posłodzić życie człowieka. Komunia święta to Bóg, Który jest Miłością. Ta Miłość ma być widoczna w życiu tych, którzy ją przyjmują.

Ale boli mnie jeszcze coś więcej: niedawno w polskich mediach pojawiły się oskarżenia pod adresem ś.p. ks. prałata Henryka Jankowskiego, byłego kapelana „Solidarności”. Nie chciałbym polemizować, czy stawiane zarzuty były prawdziwe,

czy nie, ale boli mnie fakt, że te zarzuty postawiono dopiero wiele lat po śmierci tego człowieka. Po śmierci można opluć wszystkich, przecież żaden zmarły się nie obroni. Myślę, że należałoby karać tych, którzy podobno – tak mówią i piszą - zostali skrzywdzeni, a sprawę nagłaśniają po kilkudziesięciu latach od zaistniałego zdarzenia, często po czyjejś śmierci. Wtedy kolejni oskarżyciele bardziej by się zastanawiali, czy warto zaczynać kolejny skandal. Zło w Kościele trzeba piętnować, grzechy kapłanów trzeba nazywać po imieniu, można i trzeba oskarżać, ale niech dzieje się to we właściwym czasie, czyli w momencie popełnienia przestępstwa, kiedy fakty są jeszcze czytelne, kiedy można je zbadać, udowodnić. Wielu ludzi budzi takie sensacje, żeby zdobyć poważne odszkodowania, powiększyć swój majątek. Najgorszym draństwem jest zniszczenie czyjegoś dobrego imienia, a to dzieje się na naszych oczach. Może trzeba potępiać nie tylko czyny, ale także słowa? Bo są słowa, które potrafią zabijać: zarówno za życia, jak i po śmierci.

Boli mnie Polska, w której żyję, jakże niepodobna do Tej z czasów Żołnierzy Niezłomnych, Wyklętych. Jakże bardzo przydaliby się dzisiaj ci żołnierze, którzy byli bohaterami, mieli swoje wartości za które byli gotowi umierać (i umierali): BÓG, HONOR, OJCZYZNA. Bez tych wartości nie da się niczego zbudować. Życie pokazuje, że tam, gdzie gubi się Bóg, gubi się wszystko: prawda, sprawiedliwość, życzliwość, miłość, dobro... Tam, gdzie nie ma Boga, tam każde zło jest możliwe. I właśnie coś takiego dzieje się obecnie na naszych oczach.

P.S. Do tych słów zatroskania o Polskę chciałbym dołączyć dwa wiersze mojego autorstwa:

kocham Cię Polsko – ks. Wacław Buryła

kocham Cię Polsko ubraną w łachmany
z biedą posianą na zimnym betonie
która jak pies wierny wlecze się przez wieki
łzami bezradnych wrastając w historię

kocham Cię Polsko krojoną boleśnie
przez tych co z zewnątrz wyciągali ręce
by z złodziejskim łupem uciekać w mrok dziejów
i wściekłą żądzą karmić ludzką krwią

lecz ciętą także kainową ręką
zwyrodniałych braci z naszych miast i wsi
którzy dla siebie najwięcej zabrali
by potem z Ciebie jeszcze głośno drwić

kocham Cię Polsko bezradną i cichą
gdy wiosną witasz wędrownie bociany
które za morzem Twoje serce słyszą
więc wciąż wracają by lizać Twe rany

i ciągle wierzę że przyjdzie godzina
gdy biały orzeł wyleci nad chmury
by w głowy zdrajców uderzyć piorunem
i pewnym jutrem obdarzyć strudzonych

a wtedy znowu zadudni nad światem

znajoma flaga – prosta jak alfabet
biała jak lustro zmartwychwstałej Prawdy
czerwona jak Miłość która w nas nie zginie

jeszcze nie umarłem za Polskę

to prawda – najgorsze mnie ominęło
urodziłem się dziewięć lat po wojnie
a więc nie słyszałem strzałów w katyńskim lesie
zaś Oświęcim widziałem tylko raz
w czasie szkolnej wycieczki
potem kiedy czołgi były na ulicach polskich miast
niby pieczęcie stanu wojennego
nie stałem naprzeciw nich z butelką benzyny
pachnącą wolnością i marzeniami
i do dzisiaj nie mam całkowitej pewności
czego brakowało mi bardziej
okazji czy odwagi

od tamtej chwili minęło wiele lat
a ja coraz częściej nie potrafię zasnąć
jakbym miał do siebie uzasadniony żal
że jeszcze nie umarłem
za Polskę

Krośnice. 15.II.2019.